

Józef Bremer

## „Pojęcie ‘bólu’ zdobyłeś wraz z językiem”

*‘Zjawisko wewnętrzne’ wymaga zewnętrznych kryteriów<sup>1</sup>.*

**Słowa kluczowe:** „żuk w pudełku”, doznania, ból, język prywatny, język publiczny, gramatyka, usprawiedliwienie użycia

W filozofii późnego Ludwiga Wittgensteina związek pomiędzy emocjami a językiem odgrywa szczególnie ważną rolę. Wittgenstein bardzo długo zajmował się problemem, jak wewnętrzne przeżycia zostają wyrażone przez język. W jaki sposób słowa odnoszą się do doznań? Jak uczymy się nazw naszych doznań? W swoich *Dociekaniach filozoficznych* Wittgenstein krytykuje potoczne i filozoficzne rozumienie „prywatności stanów wewnętrznych”<sup>2</sup>. Norman Malcolm tak przedstawia zmagania zawarte na ten temat w *Dociekaniach*: „(...) to, co zostało spisane, przedstawia zarówno badania logiczne, jak i walkę wielkiego filozofa z jego własnymi myślami; tylko ten, kto powtórzy tę walkę dla siebie, zrozumie badania logiczne”<sup>3</sup>.

W niniejszym artykule przedstawię jeden z aspektów tej krytyki, zawarty w § 293 *Dociekań filozoficznych*. Paragraf ten należy do szerszej grupy rozważań (§§ 243–315), w których Wittgenstein omawia kwestię prywatności

---

<sup>1</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, § 580.

<sup>2</sup> Rozbudowane omówienie argumentów Wittgensteina przeciwko postulatowi prywatności można znaleźć w: S. Schroeder, *Das Privatsprachenargument. Wittgenstein über Empfindung und Ausdruck*, Schönigh, Paderborn–München 1998; B. Schmitz, *Wittgenstein über Sprache und Empfindung*, Mentis, Paderborn 2002.

<sup>3</sup> N. Malcolm, *Wittgensteins Philosophische Untersuchungen*, w: tenże (red.), *Über Ludwig Wittgenstein*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1968, s. 27.

zdarzeń mentalnych<sup>4</sup>. Chociażby ze względu na zawarty w nim bardzo obrazowy przykład z żukiem w pudełku, paragraf ten był szeroko komentowany w opracowaniach dotyczących *Dociekań*<sup>5</sup>. Dokonując poniżej analizy tego paragrafu zasadniczo nie odwołuję się do tych komentarzy, lecz staram się go zinterpretować za pomocą innych fragmentów książki, z której pochodzi.

## 1. Eksperyment myślowy z żukiem w pudełku

Jeżeli mówię o sobie, że jedynie sam po sobie wiem, co znaczy słowo „ból”, – to czy nie muszę powiedzieć tego również o innych? I jak mogę jeden przypadek uogólniać w tak nieodpowiedzialny sposób?

Cóż, każdy mówi mi o sobie, że tylko sam po sobie wie, czym jest ból! Przypuśćmy, że każdy miałby pudełko zawierające coś, co nazywamy „żukiem”. Nikt nigdy nie może zajrzeć do cudzego pudełka; i każdy mówi, że tylko z widoku swego żuka wie, co to jest żuk. – Mogłoby się zdarzyć, że każdy miałby w swym pudełku co innego. Można by sobie nawet wyobrazić, że rzecz ta stale by się zmieniała. – Gdyby jednak mimo to słowo „żuk” miało dla tych ludzi jakieś zastosowanie? – Wtedy byłoby ono zastosowaniem nazwy pewnej rzeczy. Rzecz w pudełku nie należy w ogóle do gry językowej; nawet nie jako coś, gdyż pudełko mogłoby być też puste. – Nie, przez ową rzecz w pudełku można ‘upraszczać’; ona się znosi, czymkolwiek by była.

To znaczy: Jeżeli gramatykę wyrazu doznania konstruujemy według wzorca ‘przedmiot – oznaczenie’, to przedmiot wypada z rozważań jako nieistotny<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Por. W. Kellerswessel, *Wittgensteins Sprachphilosophie in den Philosophischen Untersuchungen. Eine kommentierende Ersteinführung*, Ontos Verlag, Heusenstamm 2009, s. 32. Wittgensteina rozumienie prywatności zjawisk mentalnych (*Dociekania*, §§ 281–287) omawiam w: J. Bremer, *Wprowadzenie do filozofii umysłu*, WAM, Kraków 2010, s. 83–89.

<sup>5</sup> Por. D.G. Stern, *The Uses of Wittgenstein's Beetle: Philosophical Investigations § 293 and Its Interpreters*, w: G. Kahane, E. Kanterian, O. Kuusela (red.), *Wittgenstein and His Interpreters. Essays in Memory of Gordon Baker*, Blackwell Publishing, Oxford 2007, s. 248–268. Stern omawia szerzej interpretacje § 293 podane przez G. Bakera, P. Strawsona, N. Malcolm, G. Pitchera, J. Cooka, A. Donagana, J.L. Cohena i P.M.S. Hackera.

<sup>6</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 293. Podaję oryginalne brzmienie tego paragrafu, gdyż wątpliwość wzbudza tłumaczenie zdania: „So wäre er nicht der der Bezeichnung eines Dings” (w angielskim wydaniu *Dociekań*: „If so it would not be used as the name of a thing”) Tekst niemiecki:

„Wenn ich von mir selbst sage, ich wisse nur vom eigenen Fall, was das Wort «Schmerz» bedeutet, – muß ich das nicht auch von den Anderen sagen? Und wie kann ich denn den einen Fall in so unverantwortlicher Weise verallgemeinern?

Nun ein Jeder sagt es mir von sich, er wisse nur von sich selbst, was Schmerzen seien! – Angenommen, es hätte Jeder eine Schachtel, darin wäre etwas, was wir «Käfer» nennen. Niemand kann je in die Schachtel des Andern schau; und Jeder sagt, er wisse nur vom Anblick seines Käfers, was ein Käfer ist. – Da könnte es sein, daß Jeder ein anderes Ding in seiner Schachtel hätte. Ja, man könnte sich vorstellen, daß sich ein solches Ding fortwährend veränderte. – Aber wenn nun das Wort «Käfer» dieser Leute doch einen Gebrauch hätte? – So wäre er nicht der der Bezeichnung eines Dings. Das Ding in der Schachtel gehört überhaupt nicht zum

Przykład Wittgensteina z żukiem w pudełku – w odróżnieniu od empirycznych badań nad bólami czy od lingwistycznych badań naszego faktycznego mówienia o bólu oraz o innych doznaniach – jest użytecznym konstruktem filozoficznym, eksperymentem myślowym. Pozwala on na wychwycenie jakiegoś pojedynczego aspektu danego, często złożonego zjawiska, procesu lub przedmiotu. Wittgenstein, odwołując się do tego eksperymentu, ukazuje w skondensowany sposób autonomię społecznej komunikacji językowej wobec „zdarzeń wewnętrznych”, zachodzących w świadomych podmiotach. Sam przykład z pudełkiem i rozważania we wcześniejszych paragrafach *Dociekań* pokazują, że pojęcie „żuka” ma dla potrzeb eksperymentu zastąpić pojęcie „bólu”.

- a) Za pomocą zdania: „Nikt nigdy nie może zajrzeć do cudzego pudełka” Wittgenstein jednoznacznie rozdziela myślowo świat „zewnątrzny” i „wewnętrzny świat podmiotu” (bóle). Słowo „żuk” jest w cudzysłowie, co wskazuje, że Wittgenstein nie mówi o faktycznym żuku, lecz chodzi mu o słowo „żuk”, o jego brzmienie. Z jednej strony unika on tym samym trudności, jakie pojawiają się przy innych, potocznych przykładach, gdzie ciągle napotyka się zarzuty, że przecież możemy mówić o bólach i je opisywać (występujące w § 293 pojęcia „każdy”, „rzecz” są używane do tworzenia opisów). Z drugiej strony wiadomo, że tego typu konstrukty myślowe nie zastąpią przykładów bliższych naszej codzienności.
- b) W § 293 Wittgenstein pokazuje granice myślenia poprzez jednostkowe znaki. Zasada znaku nie może być podstawą języka. „Gdy mówimy, że ktoś nadał bólowi nazwę, to gramatyka słowa ‘ból’ jest tym, co było już przygotowane; wskazuje ona miejsce, w które wstawia się nowe słowo”<sup>7</sup>. Jeśli bowiem sposób funkcjonowania języka nie zakładałby gramatyki, lecz opierał się na prywatnych, pozajęzykowych wyobrażeniach, to słowa nie miałyby żadnego trwałego, sprawdzalnego znaczenia – bowiem każda osoba mogłaby albo mieć inne wyobrażenia, albo nawet w ogóle ich nie mieć. Kiedy założymy, że potrafimy myśleć samymi znakami, to niejako automatycznie uznajemy doznania za prywatne i czynimy z nich zdarzenia metafizyczne, które nie są sprawdzalne empirycznie. Niemożliwe okazuje się wówczas stematyzowanie za pomocą publicznego języka własnych uczuć, indywidualnych przeżyć czy wyobrażeń (nie ma miejsca na „wsta-

Sprachspiel; auch nicht einmal als ein Etwas: denn die Schachtel könnte auch leer sein. – Nein, durch dieses Ding in der Schachtel kann «gekürzt werden»; es hebt sich weg, was immer es ist. Das heißt: Wenn man die Grammatik des Ausdrucks der Empfindung nach dem Muster von «Gegenstand und Bezeichnung» konstruiert, dann fällt der Gegenstand als irrelevant aus der Betrachtung heraus”, L. Wittgenstein, *Philosophische Untersuchungen*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1989 (wyd. angielskie: L. Wittgenstein, *Philosophical Investigations*, przeł. G.E.M. Anscombe, Basil Blackwell, Oxford 1958).

<sup>7</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 257.

wienie nowego słowa”). W tego typu języku słuchacz łączyłby koniecznie słowa z innymi, pozajęzykowymi stanami mentalnymi. Podmiot pozostałby nieodwołanie oddzielony od innych przedmiotów i w końcu także sam od siebie.

- c) Posiadaczom pudełek należy zabronić porównywania rzeczy w pudełku z innymi rzeczami poza pudełkiem. Słowo „żuk” nie powinno znaczyć dla nich nic innego aniżeli „zawartość pudełka”. Dla wspólnoty osób – posiadaczy pudełek – musi bowiem pozostać sprawą otwartą, jakie własności rzecz w pudełku posiada. Nie powinni oni także wypowiadać zdań typu: „Mój żuk jest niebieskoczarny”, „Żuki są niebieskoczarne”, gdyż mogliby w ten sposób stwierdzić zmiany i różnice w kolorze żuka. Tym samym żuk nie jest (dla posiadacza pudełka) przedmiotem. Wyeliminowany przedmiot odpowiada dokładnie „prywatnej części” wrażenia i po prostu wypada z języka. Obrazem żuka w pudełku Wittgenstein stara się pokazać, że treść prywatna nie jest istotna w komunikacji językowej, gdyż nie jest ona dostępna.
- d) W tym sensie posiadacze pudełek, mieszkający w świecie pudełek, nie potrafią spostrzec, że żuk się zmienia lub znika. Zdanie: „W pudełku jest żuk” pozostanie nadal prawdziwe w trywialnym sensie. Zdanie to należy do ich gramatyki słowa „żuk”. Natomiast zdanie: „Wiem, że w pudełku jest żuk” brzmiałoby tak samo dziwnie dla owych mieszkańców, jak dla nas brzmi zdanie „Wiem, że kilogramowy odważnik waży kilogram”. Nie potrzebowaliby oni tego typu zdań, gdyż w przeciwnym razie takie rzeczy jak pudełko czy żuk nie byłyby dla Wittgensteina „żukiem” czy „pudełkiem”. Inaczej ma się sprawa z nami, którzy możemy powiedzieć: „Zobaczyłem, że w pudełkach są niebieskoczarne żuki”, a tym samym zdanie to staje się normalnym zdaniem naszego języka.
- e) Jedno z objaśnień § 293 zawarte jest w następującym po nim § 294, gdzie mówi się o prywatnych obrazach, które ktoś ma przed sobą. Mowa taka ma swoje konsekwencje: jeśli o takich obrazach mówi się i uważa, że mowa taka ma sens, to należy także potrafić powiedzieć o tych obrazach coś innego („...to znaczy, że mógłbyś to bliżej opisać lub że to opiszesz”). W innym przypadku mówienie takie nie jest sensowne, gdyż brak pewności co do tego, że się wie, o czym się mówi. W takim przypadku nie można podać ani dokładnych danych, ani ocenić innych danych jako fałszywych lub prawdziwych. Samo założenie o istnieniu „wewnętrznych obrazów” u innych osób jest tym samym pozbawione sensu, gdyż nic nie wyjaśnia, lecz jedynie zdaje się wyjaśniać. W gruncie rzeczy założenie to ustanawia jedynie pozorne oznaczenie w świecie, powiązane z dodatkowym założeniem, że wewnętrzne obrazy faktycznie coś oznaczają. Założenia tego nie da się uzasadnić.
- f) Dodatkowo można się powołać na inny filozoficzny przykład – odwróconego spektrum. Zgodnie z tym eksperymentem, także człowiek, którego

odczucie zieleni odpowiada mojemu odczuciu czerwieni (i odwrotnie), zatrzymuje się na kolorze czerwonym i rusza przy zielonym oraz opisuje „czerwony” jako kolor cieplejszy od „zielonego”<sup>8</sup>. Wittgenstein pokazuje, że w przypadku przedmiotów, co do których jest możliwe, iż jedynie jeden podmiot ma do nich dojście, byłoby możliwe, że inny człowiek, który posiada jakiś przedmiot nazwany tym samym wyrażeniem co moje, posiada całkiem inny przedmiot. Spotykamy tutaj absurd, że opisanie jakiegoś przedmiotu nie ustala go – przedmiot może być taki, ale może być także inny. Odczucie czerwonego przez kogoś innego może np. odpowiadać mojemu doznaniu słuchania jakichś głosek i odwrotnie.

## 2. Prywatność

Jednym z centralnych terminów § 293 jest „prywatność”. W filozofii języka można wskazać trzy użycia pojęcia „prywatności”, które umożliwiają odróżnienie ontologicznej, epistemicznej i semantycznej zamkniętości zjawisk psychicznych<sup>9</sup>. Ontologiczna prywatność zakłada, że jedynie Ja mogą mieć doznania. Ktoś inny może mieć doznania, jeśli jest taki sam jak moje Ja. Epistemiczna prywatność przypisuje Ja uprzywilejowany dostęp poznawczy: jedynie Ja może wiedzieć, że doznaje i czego doznaje. Inni natomiast muszą to rozpoznać z zachowań Ja. Ze złożenia razem ontologicznej i epistemicznej prywatności wynika prywatność semantyczna. Z krytykowanego przez Wittgensteina założenia (że mówienie Ja o jego własnych doznaniach ma publiczne znaczenie) wynika, że Ja posługuje się „językiem prywatnym”. Prywatność semantyczna dopuszcza możliwość, że mówienie osoby *X* odnoszące się do jej „zdarzeń wewnętrznych” jest zrozumiałe jedynie dla *X* (tylko ja wiem, co jakieś słowo dla mnie znaczy)<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> Według Wittgensteina: „Istotne w prywatnym przeżyciu jest właściwie nie to, że każdy ma tu swój własny egzemplarz, lecz to, że nikt nie wie, czy drugi ma też właściwie to, czy coś innego. Można by więc dopuścić – choć nie dałoby się tego sprawdzić – że część ludzkości ma takie doznanie czerwieni, a druga część – inne”, *Dociekania filozoficzne*, § 272. Eksperyment myślowy z odwróconym spektrum jest traktowany jako argument za istnieniem tzw. qualiów, por. D.R. Hilbert, M. Kalderon, *Color and the Inverted Spectrum*, w: S. Davis (red.), *Color Perception: Philosophical, Psychological, Artistic, and Computational Perspectives*, Oxford University Press, Oxford 2000, s. 187–214. Interpretację tekstów Wittgensteina na temat odwróconego spektrum można znaleźć w: N. Block, *Wittgenstein and qualia*, w: M. Baghramian (red.), *Reading Putnam*, Routledge, Oxon – New York 2013, s. 275–318.

<sup>9</sup> Por. H.-J. Glock, *Wittgenstein-Lexikon*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2000, s. 278.

<sup>10</sup> Por. M. Korber, *Gewißheit als Norm. Wittgensteins erkenntnistheoretische Untersuchungen in ‘Über Gewißheit’*, De Gruyter, Berlin 1993, s. 71.

## 2.1. Prywatność epistemiczna i ontologiczna

Pierwsza część § 293 kieruje się przeciwko prywatności epistemicznej. Potocznie mówimy i słyszymy często wypowiedź osoby *X*, że „chętnie by wiedziała, co dzieje się we wnętrzu innej osoby”. W odpowiedzi *X* słyszy często, że przecież jakoś wie o stanach wewnętrznych innej osoby. Nie twierdząc, że język potoczny ma zawsze rację, można zapytać wraz z Wittgensteinem, jak dochodzi się do przekonania, że jedynie o swoich stanach wewnętrznych można coś wiedzieć. Wynika to z przyjęcia ontologicznej prywatności „tylko sam po sobie” (§ 293), która udziela niejasnego zrozumienia prywatności epistemicznej<sup>11</sup>. Ontologicznie prywatna wypowiedź, że ktoś inny nie może mieć doznań *Ja*, nie jest, zdaniem Wittgensteina, żadnym opisem empirycznym, lecz jest jedynie konwencją gramatyczną: doznania *Ja* są doznaniem, które *Ja* posiada. W tym sensie domniemana niewyraźność doznań bazuje na gramatyce gier językowych ze słowami o doznaniach. Do tej gramatyki należy stwierdzenie, że doznania należy przypisać osobom.

Wittgenstein wskazuje na filozoficzne zamieszanie, które może się pojawić, gdy z doznań, które ma jakaś osoba, uczyni się coś w rodzaju rzeczy, które ona posiada. Ontologizujące przeniesienie gramatyki gry językowej „posiadania przedmiotów” na gramatykę gry językowej „mam doznania” przyznaje: a) że doznania posiadają właściciela, b) że chodzi o unikalny, wyróżniający się stosunek posiadania: prywatność zdarzeń psychicznych, wyobrażona według reguł gry językowej przedmiot-posiadanie, pozwala z doznań uczynić szczególnego typu rzeczy, które właściwie są znane tylko ich właścicielowi, a ponadto zdają się być ukryte w jego wnętrzu. Zamiana gier językowych powoduje, że w miejsce prywatności ontologicznej pojawia się prywatność epistemiczna. *Ja* posiada coś, szczególną „rzecz”, której nikt inny nie może mieć. W następstwie tego wydaje się zrozumiałe, że *Ja* jedynie w swoim przypadku wie coś o owym czymś. Natomiast Wittgenstein stwierdza, że znaczenie wyrażenia „mieć ból” nie może być znane jedynie z własnego przypadku *Ja* – gdyż wówczas wyrażenie „mieć ból” miałoby znaczenie „ból, które mam tylko ja”. Z jednej strony, jeśli coś zasadniczo może należeć tylko do mnie, ktoś inny tego nie może posiadać, tak iż wyrażenie „ból, które znosi mój sąsiad” nie miałoby żadnego sensu. Z drugiej strony, pojęcie posiadania niesie ze sobą możliwość zmiany właściciela<sup>12</sup>. Stąd argumentacja Wittgensteina w *Dociekaniach filozoficznych*, że potoczna mowa o doznaniach nie uzyskuje znaczenia poprzez

<sup>11</sup> Por. F. Hoegl, *Black Box Beetle: Über Privatheit und Intransparenz*, „Soziale Systeme” 2003, 9, 2, s. 370–385.

<sup>12</sup> Por. P. Strawson, *Indywidualna. Próba metafizyki opisowej*, przeł. B. Chwedeńczuk, PAX, Warszawa 1980, s. 93.

odniesienie do prywatnego wnętrza, lecz poprzez swoje reguły w publicznie (zewnętrznie) ocenianych i obserwowanych grach językowych. Powyższą tezę Wittgenstein wyraża słowami: „Zjawisko wewnętrzne’ wymaga zewnętrznych kryteriów”<sup>13</sup>.

## 2.2. Prywatność semantyczna

W drugiej części § 293 Wittgenstein zajmuje się stanowiskiem odwołującym się do prywatności semantycznej i sprowadza ten model do absurdu: Nawet gdyby doznania były prywatne, to ich prywatność czy nieprywatność byłaby obojętna dla potocznej językowej komunikacji o doznaniach. Wittgensteinowi nie chodzi o pokazanie, że doznania nie odgrywałyby żadnej roli w mówieniu o nich, lecz przeciwnie – chodzi mu o wyjaśnienie, jaką rolę one odgrywają. Gdyż dopiero poprzez połączenie prywatności epistemicznej i ontologicznej (w następstwie czego znaczenie słów o doznaniach należy ująć jako oznaczenie prywatnych przedmiotów) założenie o prywatności stanów wewnętrznych uzyskuje wynik, który jest silnie sprzeczny z zamierzonym sensem tego założenia. Przeciwnik Wittgensteina powie: „Musiś jednak przyznać, że jest różnica między bólowym zachowaniem się z bólami i bez bólów”. Wittgenstein odpowie: „– Przyznać? Trudno o większą różnicę!” Przeciwnik na to: „– A jednak ciągle dochodzisz do wniosku, że doznanie samo jest niczym”. – Bynajmniej (odpowie Wittgenstein): „Nie jest ono czymś, ale nie jest też niczym! Wniosek jest jedynie taki, że nic jest tyle samo warte, co coś, o czym nie da się nic powiedzieć. Odrzucamy jedynie gramatykę, która się nam tutaj narzuca”<sup>14</sup>. W dalszej części tego paragrafu Wittgenstein zaznacza, że paradoks zniknie dopiero wtedy, gdy zerwiemy z ideą, „jakoby język funkcjonował zawsze w jeden sposób; jakoby zawsze służył temu samemu celowi: przekazywaniu myśli – czy to będą myśli o domach, bólach, dobru i złu, czy o czymkolwiek”.

Nie można zatem powiedzieć, jako *Fazit*, że Wittgensteinowi nie chodzi o doznania, że zamierza z nich rezygnować. Jak pokazuje ostatnia, trzecia część § 293, Wittgenstein nie twierdzi, że zjawiska psychiczne nie należą do pojęcia bólu (smutku, nadziei), lecz że zjawiska te tylko tak dalece należą do pojęcia bólu, na ile można dla tego przynależenia znaleźć kryteria w obserwowalnych zachowaniach<sup>15</sup>. Na zarzut: „Czy nie jesteś jednak zamaskowanym behawiorystą? Czy nie utrzymujesz w gruncie rzeczy, że poza ludzkim zachowaniem wszystko jest fikcją?” Wittgenstein odpowiada: „– Jeżeli mówię tu o fikcji,

<sup>13</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 580.

<sup>14</sup> Tamże, § 304.

<sup>15</sup> Por. S. Schroeder, *Das Privatsprachenargument*, dz. cyt., s. 156.



to o fikcji gramatycznej”<sup>16</sup>. Rozważania Wittgensteina zmierzają ku zastąpieniu behawioryzmu metafizycznego (który po prostu neguje stany i doznania wewnętrzne) behawioryzmem językowym (o zdarzeniach mentalnych nie da się mówić niezależnie od zachowań). W konsekwencjach praktycznych owe behawioryzmy nie różnią się od siebie.

Jeśli zatem szczególnie status pierwszej osoby liczby pojedynczej nie opiera się na epistemicznie uprzywilejowanym dostępie do jej własnych doznań, to na czym się on opiera? Opiera się on, według Wittgensteina, na szczególnym miejscu pierwszej osoby liczby pojedynczej w grze językowej, która jest rozgrywana z „bólem” – tzn. opiera się na gramatycznym (społecznym, publicznym) ustaleniu, aby przeżycia bólowe i wyrażenie bólu w pierwszej osobie liczby pojedynczej traktować jako jedność. Taka jest gramatyka gry językowej ze słowem „ból”. Moje przeżywanie bólu nie jest żadnym wewnętrznym, ukrytym przedmiotem, który byłby opisywany (lepiej lub gorzej) moimi wyrażeniami. Wygłoszone w pierwszej osobie zdanie „Mam ból” nie jest żadnym opisem, lecz częścią zachowania bólowego: na uwagę przeciwnika: „Powiadasz zatem, że wyraz ‘ból’ właściwie oznacza krzyk?” Wittgenstein odpowie: „Wprost przeciwnie; słowny wyraz bólu nie opisuje go, tylko zastępuje”<sup>17</sup>.

Pozostawmy na boku kwestię, czy nabywanie języka faktycznie tak funkcjonuje, i skupmy się na jakościowym przejściu, jakie dokonuje się przy zastąpieniu symptomu bólu przez symboliczne wyrażenie. Opisy bólu dadzą się zastąpić opisami zachowań, ale nie wyrażenia bólu. W tego typu przypadkach użycia chodzi raczej o zastąpienie wyrażenia naturalnego wyrażeniem werbalnym.

### 3. Usprawiedliwienie użycia słowa „ból”

W związku z argumentem języka prywatnego widzieliśmy, że usprawiedliwienie użycia słowa zakłada niezależną instancję. Jeśli jednak takiej instancji w ogóle nie może być (ktoś inny z logicznych powodów nie mógłby wiedzieć,

---

<sup>16</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 307. Wittgenstein pisze: „Das Behavioristische an meiner Auffassung besteht nur darin, daß ich keinen Unterschied zwischen ‘außen’ und ‘innen’ mache an unserer Behandlung besteht nur darin, daß wir keinen Unterschied zwischen ‘außen’ und ‘innen’ machen. Weil mich die Psychologie nichts angeht”, *Wittgenstein’s Nachlass: The Bergen Electronic Edition*, Oxford University Press, Oxford 2000, Ts 213, 284r.

<sup>17</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 244. W *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie* Wittgenstein pisze: „Das primitive Schmerzbenennen ist ein Empfindungsbenennen; es wird ersetzt durch einen sprachlichen Ausdruck. «Das Wort ‘Schmerz’ bezeichnet eine Empfindung» heißt so viel wie: «‘Ich habe Schmerzen’ ist eine Empfindungsausßerung»”, L. Wittgenstein, *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie*, Suhrkamp, Frankfurt/M 1984, § 313.



co ja nazywam „bólami”), to tym samym nie jest możliwe usprawiedliwienie „zrozumiałe dla wszystkich”<sup>18</sup>. Zatem używam słowa „ból” w moim własnym przypadku bez usprawiedliwienia.

„Gdy mówię ‘czuję ból’, to jestem w każdym razie przed samym sobą usprawiedliwiony”. – Co to znaczy? Czy: „Gdyby ktoś mógł wiedzieć, co nazywam ‘ból’, to przyznałby, że używam tego słowa właściwie”? Użyć słowa bez usprawiedliwienia nie znaczy użyć go niesłusznie<sup>19</sup>.

Użyć słowa „niesłusznie” znaczy użyć go w kontekście niekierowanym przez reguły. Założeniem dla „słusznego” użycia słowa (czyli w kontekście kierowanym regułami) jest: a) wywłaszczenie jego użycia we wspólnocie językowej, b) niezakłócone funkcjonowanie języka potocznego. Dlatego można używać słowa „bez usprawiedliwienia”, a zarazem „słusznie”.

Chociaż przy stwierdzeniu „Mam bóle” nie ma „usprawiedliwienia”, to mogę tego zdania używać poprawnie („słusznie”) lub błędnie (wg Wittgensteina „niesłusznie”) – w innym razie nie należałoby ono wcale do języka. Słusznie używałbym go, gdybym pokazywał bólowe zachowania innych ludzi. Niesłusznie używam go, gdy tak nie jest. Ktoś mówiący „Mam bóle” bez odczuwania jakichkolwiek bólów zachowuje się jak aktor na scenie, który imituje okrzyk. Nieprawdziwy okrzyk bólu jest dlatego nieprawdziwy, że faktycznie nie jest wyrazem bólu, a nie dlatego, że opisuje coś, co faktycznie nie istnieje.

Można tutaj postawić następujący zarzut. Jeśli różnicę pomiędzy prawdziwym i nieprawdziwym okrzykiem bólu opiszę przez to, że powiem: prawdziwy krzyk jest wyrazem bólu, a nieprawdziwy nie – to czy nie wprowadzam tym samym tylnymi drzwiami znowu przedmiotu „ból”? Odpowiedź brzmiałaby: Jeśli pojęcia „przedmiot” chce się używać w tak nieokreślony sposób, to mamy tutaj faktycznie przedmiot „ból”, nie jest to jednak „prywatny przedmiot”, o którym dotychczas była mowa. Mamy paradygmaty dla prawdziwego zachowania bólowego i te paradygmaty są podstawą dla przypisania bólu, a nie odwrotnie.

Wittgenstein każe nam sobie wyobrazić, że prowadzimy dziennik nawrotów pewnego doznania, które to doznanie kojarzymy ze znakiem „D”. Każdego dnia, w którym mamy to doznanie, wpisujemy „D” do kalendarza<sup>20</sup>. Definicji

<sup>18</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 261.

<sup>19</sup> Tamże, § 289.

<sup>20</sup> Por. tamże, § 258. Powiedzmy, że jedynie ja znam to doznanie (prywatność epistemiczna), a więc jedynie ja znam znaczenie „D”. Por. M. Korber, *Analytische Bedeutungstheorien*, w: F. Jannidis, G. Lauer (red.), *Regeln der Bedeutung*, De Gruyter, Berlin 2003, s. 182–221 (tutaj: s. 190).

tego znaku nie da się wypowiedzieć, ale – jak zauważa zwolennik mówienia o prywatnych stanach mentalnych – można ją podać samemu sobie jako swego rodzaju definicję ostensywną. Nie możemy wprowadzić w zwykłym sensie wskazać na to doznanie, jednakże wymawiając lub zapisując „D”, skupiamy na doznaniu uwagę, czyli wskazujemy je niejako wewnętrznie. Wittgenstein pyta jednak:

Z jakiej racji mielibyśmy uznać „D” za znak jakiegoś *doznania*? Wszak „doznanie” jest to słowo z naszego ogólnego, nie tylko dla mnie zrozumiałego języka. Użycie tego słowa wymaga więc usprawiedliwienia zrozumiałego dla wszystkich. – I nic nie pomoże, jeżeli powiemy: to nie musi być *doznanie*; pisząc „D” ma on coś – więcej nie da się tu powiedzieć. Ale „mieć” i „coś” też należą do ogólnego języka<sup>21</sup>.

Może być także tak, że zawartość pudełka z § 293 stale się zmienia. Jeśli zatem wyrażenie „żuk” jest nadal w użyciu, to nie jest konieczne nazwą rzeczy i niekoniecznie coś opisuje, gdyż pudełko może być w końcu puste. Rzecz w pudełku nie jest wyłącznie decydująca dla znaczenia wyrażenia „żuk”, czy nie jest sama jako taka odpowiedzialna za znaczenie wyrażenia „żuk”. To samo dotyczy doznań, jak wspomniane doznanie D<sup>22</sup>.

Zmodyfikujmy nieco przykład podany przez Wittgensteina i powiedzmy, że w jakiejś wspólnocie plemiennej każdy jej członek opisuje określone doznanie jako „D”. Każdy z członków tego plemienia mógłby mieć swoje własne doznania, ponieważ żaden z zasady nie wie, co odczuwa inny, lub czy ktoś inny zawsze to samo doznanie oznacza przez „D”. Wyrażenie „D” mogłoby także stać się słowem potocznego użytku w owym pleminiu. Widać tym samym, że związek pomiędzy nazwą a przedmiotem nie odgrywa decydującej roli w odniesieniu do znaczenia wyrażenia o wrażeniu, lecz chodzi o to, jaką rolę owo wyrażenie odgrywa w danej wspólnocie i jak jest używane.

Wyrażenie dotyczące doznania nie potrzebuje kryteriów utożsamiania dla doznania, aby być wypowiedzią, a w przypadku własnych doznań nie ma także kryterium tożsamości. Pojawia się wówczas pytanie, co upoważnia członków owej wspólnoty do powiedzenia, że „D” jest nazwą doznania. Odpowiedź brzmi: użycie, jakie słowo (znak) „D” posiada w omawianej wspólnocie plemiennej. Wyobraźmy sobie następującą interakcję językową pomiędzy członkami owej wspólnoty. Każdorazowo, gdy jakiś jej członek *X* jest przekonany, że ma doznanie D, jego ciało zaczyna sztywnieć<sup>23</sup>. *X* dochodzi więc do zało-

<sup>21</sup> L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 261.

<sup>22</sup> L. Wittgenstein używa litery „E” – od *Empfindung*; por. §§ 258 i 261, nawiązujące do § 293 *Dociekań*.

<sup>23</sup> Por. np. znane z literatury opisy lęku społecznego, R.M. Kowalski, M. Leary, *Lęk społeczny*, GWP, Gdańsk 2002.

żenia: gdy zaczynam sztywnieć, to wypowiadam lub piszę „D”. Nie może on jednak sprawdzić, czy też wiedzieć, że faktycznie teraz w tym momencie jest to zawsze to samo doznanie, gdy zaczyna sztywnieć.

Wynika z tego, jak powiedziałem, że znaczenie wyrażenia „D” nie jest dane wyłącznie przez doznanie, czy że z natury istnieje bezpośrednie powiązanie wyrażenia „D” z doznaniem D. Osobnik *X* nie potrafi z perspektywy pierwszej osoby liczby pojedynczej ustalić tego powiązania, gdyż nie potrafi sprawdzić poprawności tego użycia. Stąd też znaczenie „D” w jego wspólnocie plemiennej będą określały reguły użycia wyrażenia „D”, a nie prywatny (wewnętrzny) związek pomiędzy nazwą „D” a nazwanym doznaniem. Zaś pomiędzy regułami wspólnoty plemiennej może być np. reguła, że powinno się wypowiadać „D”, gdy jest się przekonany, że ma się D, w przeciwnym wypadku będzie się bowiem uznany za kłamcę lub będzie się w jakiś sposób ukaranym.

Jeśli „D” widzimy jako nazwę „wewnętrznego przedmiotu”, to potrzeba kryterium, które ustala tożsamość tego „wewnętrznego przedmiotu”, co jednak w przypadku doznań nie jest możliwe, ponieważ pozostaje nam jedynie subiektywne przypomnienie tego doznania i nie można ostensywnie wskazać doświadczenia tak, jak wskazuje się krzesło czy ścianę<sup>24</sup>. Pytanie o tożsamość „wewnętrznego przedmiotu” pozostaje nierozwiązane, ponieważ nie można ustalić żadnych prywatnych kryteriów określających tożsamość przedmiotu. Nie wynika z tego, że nie ma doznania lub nie ma takiego „wewnętrznego przedmiotu”, lecz wynika jedynie to, że nie potrafimy go w potoczny sposób identyfikować. Następstwem tego jest, iż z powodu brakujących kryteriów tożsamości dla „przedmiotu wewnętrznego” związek pomiędzy nazwą a tym, co nazwane, nie jest decydujący dla znaczenia wyrażenia „D”. Na przykładzie doznania – „D” nie jest w gruncie rzeczy żadną nazwą określonego doznania, gdyż nie można ustalić żadnego kryterium, jak to pokazałem. „D” jest w gruncie rzeczy raczej wyrażeniem doznania, a nie nazwą doznania.

Gdy powiemy, że ktoś nadał doznaniu nazwę, to musimy pamiętać, że wiele już musiało się w języku dokonać, aby proste nazywanie miało swój sens. „Gdy mówimy, że ktoś nadał bólowi nazwę, to gramatyka słowa ‘ból’ jest tym, co było już przygotowane; wskazuje ona miejsce, w które wstawia się nowe słowo”<sup>25</sup>. Mamy kryteria dla tego, czy niebo jest niebieskie, czy czerwone, ale nie dla tego, co jest niebieskie i co jest czerwone. To znaczy, oprócz wypowiedzi, że tak się to w języku polskim nazywa, nie mamy żadnego usprawiedliwienia dla takiego a nie innego używania słów „niebieski” czy „czerwony”. Wittgenstein pisze:

<sup>24</sup> Por. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 258.

<sup>25</sup> Tamże, § 257 (por. wyżej przyp. 7).

Jak rozpoznaję, że ta barwa jest czerwienią? – Oto jedna z odpowiedzi: ‘Umiem po polsku’<sup>26</sup>.

Pomiędzy przeżyciem a jego wyrażeniem nie ma żadnego mechanizmu tłumaczącego.

W jakimś sensie działamy na ślepo. Gramatyka języka jest niejako zamknięta wobec rzeczywistości pozajęzykowej. „Gramatyka nie zdaje sprawy przed żadną rzeczywistością. Dopiero reguły gramatyczne określają znaczenie (konstytuują je) i dlatego nie odpowiadają przed żadnym znaczeniem i w tym sensie są one arbitralne”<sup>27</sup>. Termin „arbitralne” (*willkürlich*) Wittgenstein rozumie jako wolność od celów zewnętrznych. W przeciwieństwie do reguł gotowania, które są nakierowane na cel zewnętrzny, reguły gramatyczne mają swój cel niejako same w sobie.

Dlaczego reguł gotowania nie nazywam arbitralnymi; i dlaczego kusi mnie, aby reguły gramatyczne nazywać arbitralnymi? Ponieważ pojęcie ‘gotowania’ rozumiem jako zdefiniowane przez cel gotowania, zaś pojęcie ‘język’ nie poprzez cel języka<sup>28</sup>.

Języka nie da się określić poprzez cel leżący poza nim. Kto podczas gotowania kieruje się innymi regułami aniżeli reguły gotowania, ten gotuje źle. Kto podczas gry w szachy kieruje się innymi regułami aniżeli reguły gry w szachy, ten gra w inną grę. Kto podczas mówienia kieruje się innymi regułami, aniżeli zwykle używane, nie mówi nic błędnego, lecz coś innego.

#### 4. Prywatne żuki w pudełku – nieprywatne doznania?

W swoim eksperymencie myślowym z żukiem w pudełku Wittgenstein wskazuje, jaką rolę w komunikacji językowej odgrywają kryteria zewnętrzne, zewnętrzny kontekst. Za absurdalne uznaje założenie, że znaczenie słów o stanach wewnętrznych można rozumieć na bazie własnych doznań. Eksperymentowi myślowemu z żukiem można by zarzucić, że żuki przedstawiają wyizolowane zjawiska, niestojące w żadnym związku z innymi zjawiskami. Tego typu zjawisk nie można jednak uogólnić i podciągnąć pod nie doznań. Tym samym porównanie: „żuki w pudełkach – doznania” nie jest poprawne.

Dla Wittgensteina doznania nie przedstawiają wyizolowanych „zjawisk”, jak żuki w pudełku. Gdyby było inaczej, wówczas jedynie prywatne przeżycie byłoby kryterium tego, że poprawnie używamy słowa dla doznania (nazwy

<sup>26</sup> Tamże, § 381.

<sup>27</sup> L. Wittgenstein, *Philosophische Grammatik*, Suhrkamp, Frankfurt 1984, § 133.

<sup>28</sup> Tamże.

zuka). Wtedy jednak komunikacja z innymi osobami nie byłaby możliwa, doszlibyśmy do podobnego absurdu jak opisany w § 293 – nie wiemy, co inni mają w swoich pudełkach, mogą one być także puste. Założenie, że inni mają „tę samą rzecz” w swoich pudełkach, byłoby nieuzasadnione i byłoby „nieodpowiedzialnym uogólnieniem” (tamże). Dlatego interpretacja doznań według wzorca „przedmiot opisu” jest niepoprawna. Wittgenstein krytykuje właśnie ten sposób interpretowania doznań, ale nie jest on przez to behaviorystą i nie przedstawia żadnej hipotezy „czarnej skrzynki”, gdy chodzi o doznania (nas, którzy wyrosliśmy w społeczeństwie, nie da się zredukować do „czarnych skrzynek”). Wittgenstein nie mówi, że nie ma żadnych zdarzeń wewnętrznych. Zdarzeń tych nie da się jednak wykorzystać jako kryterium dla używania znaków. Wittgenstein pokazuje, że inne kryteria muszą wejść w grę, aby: a) komunikacja o doznaniach była w ogóle możliwa, b) osoba *X* mogła odpowiedzieć na nasze wyrażenia o doznaniach, c) pokazać, jak się tych wyrażen nauczyliśmy, d) jaką rolę odgrywają one w naszej formie życia, w tym także jaką rolę odgrywa opis doznania jako „przedmiot wewnętrzny”.

Argumentacja Wittgensteina zakłada model języka, w którym język to nie tylko związek pomiędzy nazwą a przedmiotem zewnętrznym, lecz w którym chodzi o związek o wiele bardziej kierowany przez reguły, chociaż reguły te nie zawsze są świadome dla mówiącego językiem. Interakcję językową pomiędzy mówcą a słuchaczem – we wspólnocie plemiennej oraz w naszej wspólnocie językowej – można oddać czy opisać za pomocą reguł. Gdy zapytam członka wspomnianego plemienia: „Według jakiej reguły postępujecie w waszej wspólnocie, gdy używacie wyrażenia «D»?” – człowiek ten może mnie nie zrozumieć. Ale kiedy go zapytam: „Do czego używacie wyrażenia «D» w waszym plemieniu?” – odpowie mi np. „Mówimy «D», gdy ktoś odczuwa lęk społeczny”. Pytam tutaj o regułę, jak wyrażenie „D” jest używane w jego wspólnocie, a reguła użycia tego wyrażenia brzmi w tym wypadku: osobnik *X* używa wyrażenia „D”, aby wskazać na swój lęk. Jeśli używa wyrażenia „D” inaczej aniżeli jego wspólnota, to używa tego wyrażenia błędnie (tzn. niezgodnie z regułami językowymi swojej wspólnoty). Tak więc reguła jest miarą użycia jakiegoś wyrażenia.

W przypadku rzekomego języka prywatnego nie można znaleźć żadnej miary poprawności użycia jakiegoś wyrażenia, jak to pokazałem powyżej (por. chociażby przykład z doznaniem D). Dlatego ktoś rzekomo mówiący językiem prywatnym nie potrafi wyjaśnić sensu wyrażenia „D” bez reguł języka publicznego, a domniemany język prywatny stanie się nawet dla niego niezrozumiały, gdyż nie potrafi ustalić, kiedy wyrażenie „D” jest używane właściwie lub nie (por. wyżej eksperyment z odwróconym spektrum), lub kiedy tylko wierzy, że wyrażenia tego używa właściwie. Rzekomy użytkownik języka prywatnego może wierzyć, że doznanie D, które teraz odczuwa,

jest tym samym doznaniem D, które odczuwał wczoraj. Różnica pomiędzy wiarą w coś oraz wiarą w to, że coś zajdzie, jest taka, że w przypadku wiary możliwość zaprzeczenia nie istnieje. W tym przypadku można powiedzieć, że rzekomy użytkownik języka prywatnego wierzy, że posiada kryterium, na podstawie którego ustala tożsamość doznania D. Temu, że takie kryterium istnieje, Wittgenstein zaprzeczył<sup>29</sup>. Stąd rzekomy użytkownik języka prywatnego nie może postępować według żadnej reguły, na podstawie której ustala np. tożsamość doznania D<sup>30</sup>.

## 5. Wnioski

Co Wittgenstein chce osiągnąć za pomocą eksperymentu myślowego z „żukiem w pudełku”?

1. Jeśli doznanie bólu „nie jest (...) czymś, ale nie jest też niczym”<sup>31</sup>, to wówczas ból i inne doznaniowe zdarzenia mentalne wypadają z gry językowej. To nie faktyczność doznania jest w § 293 postawiona pod znakiem zapytania, lecz przydatność prywatnej konstrukcji znaczenia według wzorca: „przedmiot – słowo”, „przedmiot – oznaczenie”. Bowiem: „W prywatnym przejściu od rzeczy widzianej do słowa nie mógłbym zastosować żadnych reguł. Reguły faktycznie byłyby tu zawieszone w powietrzu; brak bowiem instytucjonalnych podstaw ich stosowania”<sup>32</sup>.
2. Wittgenstein argumentuje za tezą, że problemy z rozumieniem prywatnych doznań znikną dopiero wtedy, gdy zerwiemy z poglądem o semantycznej prywatności, jakoby język zawsze służył temu samemu celowi: przekazywaniu myśli – czy będą to myśli o domach, czy o bólach. Nikt nie może odczuwać bólów innej osoby. Każdy przeżywa tylko swoje własne bóle. Jeśli funkcję słowa „ból” (w wypowiedzi „Mam bóle”) rozumie się jako oznaczającą, to dochodzimy do trudnego problemu, który Wittgenstein objaśnia za pomocą przykładu z żukiem. Jeśli funkcja „ból” miałaby być oznaczająca, nie można by nigdy być pewnym, co oznaczam tym słowem, gdy mówię o bólach innych osób (których to bólów nie mogę odczuwać). To różni mowę o bólach od mówienia o innych rzeczach (domach itp.).

---

<sup>29</sup> „Zagłądanie do tabeli w wyobraźni tak samo nie jest zagłądaniem do tabeli, jak wyobrażony wynik wyobrażonego eksperymentu nie jest wynikiem eksperymentu”, L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, dz. cyt., § 265.

<sup>30</sup> „Dlatego ‘kierowanie się regułą’ jest pewną praktyką. (...) Dlatego nie można kierować się regułą ‘prywatnie’ (...)”, tamże, § 202.

<sup>31</sup> Tamże, § 304.

<sup>32</sup> Tamże, § 308.

3. Mówiąc o domach, mogę sprawdzić relację oznaczania. I to należy do gry językowej „coś opisywać”. Nie należą natomiast do gry językowej wypowiedzi o bólach innych osób. Wittgenstein uważa, że relacje pomiędzy wypowiedzią o doznaniu i doznaniem z jednej strony oraz relacje między nazwą a przedmiotem z drugiej strony, są różne, są wplecione w inne gry językowe z różnymi regułami. Dla wyrażenia „ból” nie ma żadnej gwarancji, że opisuje ono coś niezmiennie, stale. Pokazuje to przykład z § 293. Owo coś pozornie „oznaczone” (gdy mówę o bólu rozumie się jako oznaczającą) nie jest wcale ważne, może zupełnie odpaść, można też w teoretycznym sposobie patrzenia tego nie uwzględniać (por. tamże „upraszczać”) – gdyż tak prywatnie opisywana rzecz jak żuk w pudełku nie należałaby do gry językowej, nie podpadałaby pod żadne reguły, gdyż każdy mógłby oznaczać tym słowem coś innego. Ponieważ jednak bóle odgrywają rolę w grach językowych, nie można utrzymywać, że słowo „ból” coś oznacza tak, jak oznaczenia części ciała.
4. Wittgenstein w § 293 ani nie stwierdza, że komunikacji językowej nie mogą towarzyszyć różnego rodzaju aktywności mentalne (doznania, wrażenia), ani że badanie tych aktywności nie jest interesujące np. dla kognitywistyki. Stwierdza jedynie, że język i znaczenie są czymś intersubiektywnym, treść umysłów osób mówiących nie może być ich składnikiem. Paragraf ten mówi o czymś, czego z zasady nie da się zweryfikować, gdyż nie ma ono żadnego odbicia w zachowaniach.
5. Wittgenstein oręduje za rozumieniem doznań jako zjawisk społecznych i kulturowych. Nasze doznania – to, co odczuwamy jako ból czy radość – są naznaczone naszą przynależnością do określonej formy życia, do kultury. Jesteśmy zakorzenieni w formie życia z jej instytucjami i zwyczajami. W niej splatają się nasze doznania z językiem, w którym o nich mówimy. Zarówno doznania, jak i język są zjawiskami, które mogą wystąpić jedynie w kontekście społecznym. W obydwie te zjawiska wrastamy dzień po dniu i poprzez nie rozumiemy siebie i innych. Stąd właśnie pochodzi głęboki związek pomiędzy ludźmi – nie tylko poprzez działania, lecz także poprzez myślenie i doznawanie. „Pojęcie ‘bólu’ zdobyłeś wraz z językiem”<sup>33</sup>.

---

<sup>33</sup> Tamże, § 384.



## Streszczenie

Użyta przez Ludwiga Wittgensteina w *Dociekaniach filozoficznych* (§ 293) analogia z żukiem w pudełku wskazuje na trudności w mówieniu z innymi osobami o naszych prywatnych przeżyciach. Wittgenstein odrzuca możliwość jakiegokolwiek języka prywatnego i traktuje zdania językowe jako używające swoje znaczenie jedynie w kontekście publicznym lub społecznym. Uwzględniając przede wszystkim fragmenty *Dociekań filozoficznych* sąsiadujące z § 293, podaję wewnętrzną, odnoszącą się do tych paragrafów, filozoficzną interpretację wspomnianego argumentu. Zwracam przy tym uwagę na różne aspekty „prywatności”, na „usprawiedliwione” używanie słów (w sensie Wittgensteina) i na rolę gramatyki.